Rok I. Królewska Huta. Sobota 18. Lutego 1888. Nr. 14.



Górnoślązak wychodzi co Środę i Sobotę. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u pp. Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **zapłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie (Königshütte) Kaiserstrasse 45,

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przegląd polityczny.

Mimo zapewnienia pokojowego, jakie nam prawie cała Europa daje, Rosya nie przestaje się jednak zbroić jak utrzymuje „Pol. Corr.“ stosownie do świeżo otrzymanéj korespondencyi z Warszawy. Korespondent warszawski donosi następującą wiadomość:

„W Pinczowie w gub. kieleckiej i w tamtejszéj okolicy przez rosyjski zarząd wojskowy wydane rozkazy do umieszczenia tam koni i ludzi, zapowiadały skoncentrowanie tam wielkiéj masy kawaleryi. Obecnie utrzymują w kołach wojskowych stanowczo, że już w najbliższym czasie przyjdą w okolicę Pinczowa cztery pułki kawaleryi i to czerkiesów.“

Wiadomość powyższą powtarzają wszystkie berlińskie dzienniki na osobnem miejscu.

Również i mowa Księcia-kanclerza staje się co raz to mniéj ważną dla tych, którzy ją poprzednio na korzyść pokoju tłómaczyli. Oto co pisze „Kur. Pozn.“:

„Coraz to jawniejszym staje się faktem, że mowa księcia Bismarka jedynie tylko chwilowe uspokojenie wywołać zdołała. Tyczy się to zwłaszcza opinii publicznéj i prasy rosyjskiej, która na razie niewątpliwie wskutek rozkazu z góry wydanego, jakie takie z mowy kanclerskiéj wyrażała zadowolenie. Gazety petersburgskie uczyniły nagłą zmianę frontu — wyrażając się szyderstwem i przekąsem o wywodach kanclerskich, tyczących się wzajemnych stosunków Niemiec i Rosyi. „Nowoje Wremia“ twierdzi prócz tego, że pochwały wyrażone przez księcia Bismarka dla niemieckiego oficerskiego stanu wielkie niezadowolnienie wywołały w sferach oficerskich Rosyi, którym przedewszystkiem niepodoba się to, że niemiecki mąż stanu, nie będący fachowym wojskowym, znacznie wyżéj postawił niemiecki korpus oficerski po nad stan ten w innych państwach.

Rosya uporczywie stoi przy swoim i koniecznie chce usunąć księcia Ferdynanda z tronu bułgarskiego, a potem przemocą wtargnąć się do Bułgaryi. Jak donoszą z Konstantynopola, to moskale zbroją się już na Czarnem morzu i z tego powodu Porta jest bardzo zaniepokojoną. Dzienniki berlińskie rozważają pytanie jak postąpią Niemcy, gdy Rosya wyśle swoje wojska do Bułgaryi i w ten sposób zajmie pozycyę nieprzyjacielską wobec Austryi. Na to pytanie odpowiada „Köln. Ztg.“ w sposób następujący: Według

HANANI
czyli
Ostatnie dni Jerozolimy.
Powieść historyczna
opracował
Ksiądz J. Stagraczyński.

XI. Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.
(Ciąg dalszy.)

Przypomnieli sobie napomnienie apostoła Pawła, wyrzeczone przed odjazdem z Jerozolimy, aby w ciężkich godzinach niedoli nie zatapiali wzroku w ziemię i jéj przemijającą nędzę, lecz by go raczéj zwracali ku niebu i jego wiecznotrwałéj nagrodzie.

Niedola wyznawców była wielką. Gdy ich przeprowadzono z jednego więzienia do drugiego, słyszeli nieraz na ulicach obelgi i przekleństwa sfanatyzowanego pospólstwa. Pocieszyciele mieli do nich przystęp coraz więcéj utrudniony.

Heród Agryppa wyruszył na zawojowanie Tyryjczyków i Sydończyków. Ludy te widząc niemożliwość dłuższéj walki, prosiły o pokój. Nadeszła tedy wkrótce wiadomość, że książę w najkrótszym czasie powróci do miasta.

Posłaniec wysłany przez króla z Cezaryi, gdzie bawił, do Jerozolimy, potwierdził pogłoskę rychłego powrotu. Wszystko przysposabiano w tym celu; Faryzeusze już tryumfowali, sądząc, że teraz ostatnia dla Chrześcian wybiła godzina. Jeńców zawiadomiono również o grożącym im losie; czynili to prześladowcy ich już dla tego, by się paść śmiertelnym przestrachem, który, jak sądzili, opanuje Chrześcian po téj nowinie. Lecz ludzie ci nie znali wyższego, bożego męstwa, jakie daje wiara chrześciańska swym wyznawcom. Słysząc przepowiednie blizkiego zgonu, napominali się więźniowie nawzajem do wytrwałości i odważnéj śmierci. Mała liczba niepojmanych Chrześcian, przedewszystkiem kapłani, wypełniała o ile to było możebnem w tych dniach strasznych, obowiązki swego powołania pomiędzy przeznaczonymi na śmierć.

W tém w trzy dni po przybyciu posłańca, nowe wiadomosci do żywego poruszyły miasto. Wszystko zbiegało się na ulicach. Więźniowie zauważyli, że ich stróże częścią zupełnie opuściwszy stanowiska, wybiegli, częścią bardzo słabo ich strzegli, wręcz przeciwnie dotychczasowéj pilności. Wielu jeńców wyszło z więzień bez przeszkody. Ich krewni i współwyznawcy przyjęli ich w obec całego ludu z radością i tryumfem.

Hanani wbiegł do celi, w któréj siedziały żona i dzieci Eleazara.

— Jesteście ocaleni, jesteście wolni! To było pierwsze jego słowo.

— Mieliżbyśmy być wolnymi? Jakżeż to jest możebnem?

— Zupełnie wolni, rzecze Hanani; Heród umarł. Jego dworacy i towarzysze jego zbrodni uciekają i nikt nas nie śmie prześladować.

Biedni więźniowie nie chcieli uwierzyć, że są wolnymi.

Wieść o tym wypadku rozeszła się prędko i niespodzianie. Heród był, jakeśmy co dopiero powiedzieli, w Cezaryi. Tyryjczykowie i Sydończycy pozyskawszy szambelana królewskiego, Blastusa, wyprawili posłów celem zatwierdzenia pokoju. Król urządził następnie igrzyska na cześć cesarza Klaudyusza i oznaczył posłom godzinę, w któréj da im posłuchanie.

W drugim dniu publicznych igrzysk, wystąpiwszy w królewskiéj szacie, lśniącéj od srebra, miał Heród do zgromadzonych w teatrze przemowę. Tłum widząc go i słysząc, zakrzyknął z tysiąca gardel:

— To głos Boga — a nie człowieka.

Ale w téjże chwili spadła na okrutnika, przysłuchującego się z upodobaniem okrzykom ludu, zasłużona kara Boża. Ciało jego rozpękło się, wnętrzności wyszły na wierzch, we wszystkich częściach ciała pokazywały się robaki, — naokoło niego rozchodziła się woń nieznośna i zaraźliwa. Wniesiono go do obszernéj sali, w któréj stał tron. Szalona wściekłość opanowała go: — tak umarł, pośród pochlebców i dworaków, którym w ostatnich chwilach obrzydł, z powodu strasznych wyziewów ciała, gnijącego przed śmiercią, — w czterdziestym czwartym roku życia.

— Nie mamy już tedy śmiertelnego wroga! — zawołał Daniel, gdy im Hanani po krótce opowiedział zgon Heroda. — O, bo ty jesteś sprawiedliwym, Boże, a nieodgadnione są sądy twoje!

— Teraz dopiero spełnią się pańskie wyroki — rzekł Hanani. Podług proroków był Heród ostatnim królem. Ma on wprawdzie czworo dzieci, syna Agryppę, córkę Weronikę, która poszła za Heroda Chalcisa, i dwie jeszcze niezamężne: Maryannę i Druzyllę, — lecz syn jego Agryppa jest zbyt młody, a więc kraj będzie odtąd pozostawał pod bezpośrednim zarządem Rzymu. Mówią już, że Kuspiusz Fadus ma być pierwszym namiestnikiem.

Uwolnieni nie mogli się dłużéj powstrzymać; gdy zaspokojili swą ciekawość odezwała się w nich mocno tęsknota za ojcem i mężem.

— Gdzie jest Eleazar? Czy żyje jeszcze? Jak mu się powodziło od czasu rozłączenia się z nami?

Zarzucano tak Hananiego pytaniami. Niestety, nie umiał na nie odpowiedzieć. Mógł on tylko mówić o bezowocnych usiłowaniach swoich dostania się do przyjaciela.

dosłownego brzmienia traktatu przymierza austryacko-niemieckiego wkroczenie Rosyi do Bułgaryi nie stanowi otwarte zaatakowanie Austryi.

— W Petersburgu nadzwyczaj krzywo patrzą na to, że między rządem tureckim a bułgarskim coraz lepsze zawięzują się stosunki.

Moskalom zdaje się, że sułtan dla ich miłości powinien co prędzéj wypędzić z Bułgaryi nienawistnego im księcia Ferdynanda, a tu rzeczy dzieją się wprost przeciwnie. Sułtan bowiem nietylko nie myśli o niczem podobnem, ale owszem okazuje raczéj niekłamaną chęć uznania go publicznie prawowitym księciem bułgarskim. I byłby on, jak to nadmieniliśmy niedawno uczynił to niezawodnie, gdyby nie groźba ambasadora rosyjskiego, że w takim razie rząd moskiewski niechybnie odwoła go natychmiast z Konstantynopola.

Niemniej solą w oku jest Moskalom i to, że Turcy tak starannie strzegą granicy Rumelii, iż tamtędy żadna banda najemników moskiewskich nie może dostać się do Bułgaryi w celu wzniecenia zamieszek.

— Nowy kandydat do tronu bułgarskiego zjawia się na widowni politycznéj. Jest nim czarnogórski wojewoda **Milanow**. Wojewoda liczy 60 lat i jest silnym, rosłym mężczyzną. Jedyna córka jego wyszła za mąż za czarnogórskiego ministra Petrowicza. Wojewoda mieszka w okolicy najwięcéj wojowniczego szczepu czarnogórskiego, w Kuczy i uważanym jest za bohatera Czarnych gór. Był on także na wojnie rosyjsko-tureckiej i na niéj odznaczył się swem męztwem i zadał Turkom ciężkie klęski.

Koło polskie w sejmie berlińskim.

(Ciąg dalszy).

Możnaby też wreszcie przypuszczać, że poszli za wyższemi wskazówkami. Zaprawdę niesłychaną te jest rzeczą, że przy jednéj z najważniejszych kwestyi państwowych ministrowie opuszczają izbę wówczas, gdy reprezentacya narodu przychodzi do traktowania téj sprawy.

(Śmiechy na prawicy. — Bardzo słusznie w centrum.)

Po tym wstępie przystępuję do rzeczy. Słyszę właśnie, iż pan minister oświecenia powrócił; nie jestem tyle zarozumiałym, by przypuszczać, iż to się stało skutkiem méj uwagi. —

(Bardzo słusznie i śmiechy na prawicy.)

Ale abyście panowie mieli powód do śmiechu ze słów moich, tego wcale zrozumieć nie mogę, bo pan minister byłby miał wszelki powód słyszeć wywody ks. Stablewskiego, jak również i wywody pana Minnigerode, gdyż sądzę, że słysząc je, byłby się przekonał, jak nieskończenie słabem było uzasadnienie poglądów przez tegoż przytoczonych.

(Głos posła Webra.)

„Pan Wehr, ponieważ prawdopodobnie w ogóle nie przyjdzie do głosu, stara się wszelkiemi możliwemi wykrzyknikami już teraz zwrócić na siebie uwagę, co też niniejszem podaję do publicznéj wiadomości.“

Jestem przekonany, że te rozporządzenia sprzeciwiają się prawom natury, że się sprzeciwiają prawom pozytywnym i że oprócz tego w wysokim stopniu są niepolitycznemi. Położę najprzód przycisk na ten ostatni punkt.

Żyjemy w Europie w jak najtrudniejszych stosunkach — przynajmniéj tak zapewnia w parlamencie nasz rząd państwowy i inne rządy związkowe i w tym celu przedłożono nam nowe projekta wojskowe, nakładające na naród jak największe ciężary. Pojąć nie mogę, jak wśród tak groźnego stanu w Europie można się chwytać kroków, które poddały i poddać muszą wielką część naszéj ludności jak największemu wzburzeniu. Ja zaś sądzę, że w takich chwilach nie sama tylko liczba wojsk i dobroć broni są w stanie rozstrzygać, lecz przedewszystkiem dobra wola, odwagi zapał wojsk, mających ją nosić i bić się.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Pytam się, z jakiem uczuciem tedy pójdzie do boju Vty korpus, skoro go się w domu w ten sposób traktuje — mówię wedle własnego przekonania: poniewiera!

(Oh! Oh! na prawicy. Bardzo słusznie w centrum.)

Szukamy wszędzie sprzymierzeńców, a najlepszych sprzymierzeńców w własnym kraju odpychamy od siebie.

Powiadają, że na granicy Wschodu najprzód się walka zapali i właśnie tam najpierwsze cięcie będzie wymierzonem na naszych polskich braci, zatem wypada nam życzyć sobie, aby wtedy, gdyby owe obawy ziścić się miały, stali na czele i odparli to cięcie. Mówią mi tutaj: „tak też uczynią“. Spodziewam się tego; spodziewam się, że wypełnią swą powinność całkowicie i wiernie, ale że tego nie mogą uczynić z zapałem, jak tego sobie życzyć należy, to każdy zrozumie, kto posiada ludzkie poczucie. Sądzę, że te wskazówki tutaj wystarczą. Dalsze konsekwencye tego rozporządzenia będą zapewne mogły być snute w parlamencie przy przyszłych tamże rozprawach, bo powtarzam, że nie mogę uwierzyć, że niebezpieczeństwo wojny jest bliskiem, skoro się chwytamy takich środków na naszéj wschodniéj granicy.

Teraz przystępuję do rozbioru drugiego punktu mego twierdzenia. Powiadam, że środek podjęty przeciw Polakom jest przeciwny prawu natury. Jest prawem natury, że człowiek wyraża swe uczucia w języku odziedziczonym po matce, kto więc stawia przeszkody nauce i używaniu tego języka w sposób prawidłowy, ten działa przeciw temu prawu.

Mam to przekonanie, że rozporządzenie to nie podobne do wykonania, ponieważ wykracza przeciw prawu natury, przeciw naturze. Jestem przekonanym, iż tutaj stoimy wobec przeciwników potężniejszych od nas. Są to po prostu matki młodzieży polskiéj! Wedle mego najsilniejszego przekonania bylibyśmy zrobili i moglibyśmy zrobić w Poznańskiem daleko większe postępy z naszym językiem niemieckim, gdybyśmy takiemi zewnętrznemi środkami przemusowemi nie wywołali wzajemności, która nigdy niebyłaby nastąpiła, gdyby pozwolono stosunkom spokojnie się rozwijać. Jest rzeczą niewątpliwą, że wszelkie stosunki państwa, handel i przemysł, codzienna komunikacya, wymagają od Polaków znajomości języka niemieckiego. Są oni zatem zmuszeni go się uczyć, bo w swéj ojczyźnie nie znajdują dostatecznéj pracy i muszą iść na obczyznę.

To nam wykazał pan minister, a i każdy z nas o tem wie, jak wielką jest ilość Polaków w rozmaitych okolicach Niemiec, a w wszystkich tych okolicach muszą mówić po niemiecku. Jest więc rzeczą zupełnie naturalną, że młodzież uczy się tego języka, którego późniéj potrzebuje, a jeżeli go się nie wyuczy poprzednio, to go się wyuczy w tych okolicach Niemiec do których się udaje. To samo zupełnie powiedzieć można o stosunkach wojskowych, a ja dość się naobracałem po rozmaitych załogach, by wiedzieć, że żołnierze Polacy umieją się tamże bardzo dobrze zoryentować. Zresztą czegóż się żąda od żołnierza? Oto, by w chwili stanowczéj bił jak należy i silnie, mężnie szedł na wroga, a ja myślę, że wojny lat ostatnich — pan Minnigerode uwydatnił to dosadnie — dowiodły że Polakom na tem męztwie nie zbywało. Przypatrzcież się Panowie pochodowi zwycięzkiemu Vgo korpusu, a powiem wam że mylilibyście się gdybyście twierdzili, że względy wojskowe wymagają takiego rozporządzenia. Prawa pozytywne — i tu przechodzę do trzeciego punktu, są również bezwarunkowo naruszone temi rozporządzeniami. Wprawdzie w rozprawach, któreśmy tutaj mieli dawniéj nad tą kwestyą, mówiono zawsze, że dawniejsze przyrzeczenia i traktaty utraciły swe znaczenie. Ale z naszéj strony zawsze wykazywano, że posiadają jeszcze całkowitą swą wagę, bo ich nigdzie nie zniesiono i niczem nie zmieniono. Natomiast jest to przecież wyraźnem naruszeniem traktatów, skoro się puszczamy, na rugowanie języka polskiego i nie dopuszczamy aby go uczono w szkole ludowéj, by przez to odebrać ludowi możność czytania klasyków swego narodu i poznania jego dziejów ze swych pisarzy. Pan minister powiedział: Prawo o języku wymaga tego rozporządzenia. Toż i prawo o języku

---

— Lecz usłyszymy niebawem — rzekł — gdzie jest jego cela; pewien życzliwy mi stróż szuka już miejsca jego uwięzienia.

Jeszcze nie skończył słów tych Hanani, gdy człowiek, o którego poselstwie co dopiero wspomniał, ukazał się we drzwiach. Przyniósł on wiadomość, że Eleazar żyje. Opowiadał następnie, że zanim uwolniono większą część więźniów, Charikles pobiegł spiesznie do jeńca, i zabawiwszy u niego chwilę, odszedł widocznie wzruszony. Na zapytanie, czy nie wie, czego chciał Charikles od więźnia, i czemu on po odejściu Greka nie wszedł do więzienia, oświadczył odźwierny, że nie mógł tego uczynić, ponieważ Charikles wyszedłszy, zamknął za sobą drzwi i zabrał klucz.

— Boże! gdyby ten nędznik dla zaspokojenia swéj nienawiści zamordował mojego ojca! zawołał Daniel w złowieszczem przeczuciu.

Wszyscy ze stróżem pobiegli do celi Eleazara. Przywołano silnego kowala i temu udało się wyważyć drzwi. Lecz jakiż smutny obraz przedstawił się ich oczom przy świetle pochodni, którą niósł Hanani! W głębi wilgotnéj zimnéj jamy na gołych kamieniach leżał Eleazar śmiertelnie blady, bezsilny, bliski śmierci. Zuzanna, Daniel i Marya cisnęli się doń, okrywając go pocałunkami i okazując mu radość, że go oglądają żywego; następnie oznajmili mu, że jest wolnym. Ale Eleazar uśmiechnął się boleśnie, wskazując na próżny puhar, leżący na ziemi.

— Tak, moi drodzy — zajęczał — będę wolnym! Jednakże nie tak, jak wy myślicie. Zapóźno już przynosicie mi wolność, — umieram!

Śmiertelny przestrach opanował wszystkich.

— O, moje przeczucia, wołał Hanani; otruł cię!

— Niech mu Bóg przebaczy zbrodnię, jak ja przebaczam, rzekł Eleazar cichym głosem. Nie umarłem dla niego dość wcześnie. Celem jego, po rozłączeniu mnie z wami, było sprowadzenie na mnie rychléj śmierci za pomocą głodu, bólu i osłabienia. Widząc, że żyję zbyt długo, przyszedł przed niewielu minutami, aby mnie zmusić do wypicia tego napoju. Ach, boleści i trzęsąca mną febra, dowodzą, że to była gwałtowna, szybko działająca trucizna.

— Cóżeś mu uczynił, że cię tak śmiertelnie nienawidzi? zaszlochała Zuzanna. Jakąż korzyść ma niegodziwiec z twéj śmierci?

— Nie wiem, — odparł Eleazar, — wiem tylko, że mu bardzo o moją śmierć chodziło.

— O drogi przyjacielu — rzekł Hanani przejęty bólem, — wiem ja przyczynę. Nienawidzi cię śmiertelnie, ponieważ okazałeś mi gościnność, mnie, którego serca nie dosięgnął jego sztylet.

— Błogosławimy Boga we wszelkich sprawach — rzekł Eleazar. Przyjmując cię, postąpiłem tylko wedle rozkazu mego Pana i Zbawiciela.

— Tak — dorzucił Hanani. On ci da koronę życia, na którą dobrze zasłużyłeś.

— Dziękuję Bogu za wszystkie dobrodziejstwa wyświadczone mi w życiu — szeptał Eleazar, coraz bardziéj słabnąc. Przedewszystkiem zaś dziękuję mu, że mnie obdarzył taką widzenia przed sobą w godzinie śmierci kapłana, mogącego mi udzielić największéj pociechy świętéj naszéj wiary, wysłuchać wyznania grzechów, i rozgrzeszyć mnie od nich.

Hanani pozostawszy czas niejaki sam na sam z przyjacielem, wyspowiadał go i udzielił mu rozgrzeszenia, odmawiając nad nim słowa przepisane przez Chrystusa.

Z poddaniem się woli Bożéj, choć ze łzami w oczach stali krewni, jako też i inni obecni Chrześcianie przy umierającym męczenniku. Wszystkich połączyła gorąca modlitwa za rozstającą się duszą.

Eleazar pożegnał się z krewnymi, z przyjaciołmi i ze współwyznawcami. Błogosławiąc dzieci, dla każdego z nich miał słowo pociechy. Zwróciwszy się do Hananiego, rzekł urywanem głosem:

— Hanani! tobie oddaję tych, co mi na téj ziemi byli najdroższymi, — żonę i dzieci, — proszę cię w imię Jezusa, nie opuszczaj ich. Najgłębszą przejęty boleścią, przyrzekł Hanani, że zawsze ostatnie to zlecenie będzie uważał za święte, i że strzedz będzie sierót, jak własnego oka, aż do ostatniego tchnienia.

Eleazar myślał teraz jedynie o Bogu. Jemu polecał ducha swojego. Modlił się jeszcze za swych prześladowców i za Charilesa, i prosił krewnych, aby im przebaczyli; następnie cicho i spokojnie oddał ducha w ręce Stwórcy.

Chociaż boleść Zuzanny, Daniela i Maryi była wielką i sprawiedliwą, znaleźli wszakże pociechę i uspokojenie w prawdach wiary, które im Hanani przypominał namaszczonymi słowy. Pozostali oni w pobożnéj modlitwie przy śmiertelnych zwłokach aż do wieczora; potém wynieśli ciało do ruin Bethesdy, gdzie je pogrzebano po stronie tych, co w wierze Chrystusa, będącego zmartwychwstaniem i życiem, już przed nim pożegnali się byli ze światem. Prostym kamieniem nakryli grób; ozdobili go dwoma gałązkami palmowemi na znak, że spoczywający tamże przez walki żywota doszedł do zwycięztwa i do wiecznéj nagrody.

Po pogrzebie zaprowadził Hanani opuszczoną rodzinę zmarłego Eleazara do domu, w którym Abigail i Dinach znalazły schronienie.

Nagła śmierć Heroda usunęła groźne niebezpieczeństwo; Chrześcianie mogli znów odetchnąć swobodniéj. Lecz nie łudzili się oni co do usposobienia przeciwników. Chociaż nie było już Heroda, — jednakże Faryzeusze i Saduceusze pozostali również nieubłaganymi wrogami chrześciańskiej wiary, jak przedtém. (Ciąg dalszy nastąpi.)

jest i pozostanie naruszeniem traktatów; wykazałem to obszernie, kiedyśmy nad tem tutaj obradowali i mogę się powołać na moje ówczesne wywody.

Wiadomości miejscowe.

Królewska Huta. Robotnik hutniczy Ufig, który został aresztowany za potrójne zgwałcenie, odgrewa obecnie rolę szalonego furyata. Jeszcze gdy się on w policyjnym więzieniu znajdował, potrzaskał był drzwi w swéj celi, połamał zamek i powybijał wszystkie szyby w oknie. Z tego powodu stawał on w piątek z. t. przed sądem ławniczym i skazano go za to — na trzy tygodnie więzienia, którą to karę odsiedzi, gdy pierwsza minie. Zaraz po sprawie, kiedy go powtórnie do celi zaprowadzono, rzucał się jak wściekły i zrobił to samo, co poprzednią razą, a nadto potłukł wszystkie sprzęty jakie się w celi znajdowały. Zatem udający furyata dostanie się jeszcze raz przed kratki sądowe.

— Piękny wiersz powtórzył „Wilk. Pol.", którego dawniéj ogłosił „Dziennik Pozn." Każde słowo jest tak wzniosłe i przemawiające do głębi serca prawego Ślązaka, że pokusić się musieliśmy podać go Szan. Czytelnikom.

„Ojcze nasz".

Przed Twe ołtarze idziemy Boże,
I na kolanach o rannéj porze
Chwalimy Ciebie po wszystek czas,
Jako rodzice uczyli nas.

A gdy z wieczora do snu idziemy,
I kornie Tobie się skłonić chcemy,
Ojciec i matka pospołu znów
Uczą nas świętéj modlitwy słów.

A w téj serdecznéj rozmowy słowie
Białemi skrzydły nas Aniołowie
Unoszą duchem wysoko tam,
Do progu Twoich niebieskich bram.

Gdzie każde słowo w rodzinne głosy
Otwiera jasne Twoje niebiosy,
W które się serca do Ciebie rwą,
Chwaląc Cię modłą o Boże — Twą!

W któréj słowami tutaj świętemi
Zowiem Cię Ojcem na naszéj ziemi,
Któréj chorały ojczyste znasz,
Jakiemi mówię Ci: Ojcze nasz!

My z wieków w wieki w rodzinne głosy
Podnosim ducha w Twoje niebiosy,
Nie znając innych do Ciebie mów,
Nad czysty akord ojczystych słów.

A dziś pod krzyżem w chwili pogromu
Każą nam Ciebie, tu w naszym domu
Chwalić modlitwą nie znaną nam,
Którejbyś od nas nie przyjął sam.

Bo ta modlitwa do Ciebie Boże
Z serca ni z ducha płynąć nie może,
Bo to niewoli duchowéj srom,
Rzucony klątwą na Ojców dom.

My z Tobą Ojcze rozmawiać chcemy,
Lecz „Vater unser" nie rozumiemy,
I nikt nas Ciebie zwać
Słowem, którego nie chcemy znać.

Bo ojciec i matka mimo pogromu
Uczyć nas będą w rodzinnym domu,
Że Ty o słowo ojczyste dbasz,
Boś Ty nie „Vater" lecz Ojciec nasz.

— **W Myślicach** na Morawach powiła pewna kobieta trojaczki, między któremi było dwoje zrośniętych ze sobą. Matka i pierwsze dziecię (chłopczyk), znajdują się przy życiu i zdrowiu, a zrośnięte bliźniaczki (obie dziewczynki) przyszły na świat nieżywe.

Zaborze. Zarząd kościoła odbył tu w pierwszych dniach b. m. walne zgromadzenie, na którem zatwierdzeni zostali na członków zarządu kościelnego panowie: z Poremby sztajger A. Wagner i kupiec J. Walczuch, z Zaborza król. szychtmajster Adamczyk, sekretarz gminy Markefka, mistrz masarski Gross, mistrz krawiecki Ciupka, gospodarze F. Kott, M. Burek, sołtys A. Rolnik i właściciel domu Tytus Griss.

Zabrze. W pielgrzymce do Rzymu na uroczystość koronacyi Ojca świętego wezmą udział: Jmci ks. proboszcz Neumann i pp. Dubiel, Triebel, Gonsior, Wittek i Majser, a z Kunzendorf p. Copik.

Szopynice. W środę b. t. byliśmy świadkami nader smutnéj i przykréj sceny, jaka przed pewnym gościńcem na drodze do Mysłowic miała miejsce. — Przed drzwiami gościńca tarzał się człowiek około lat 40 mający — bił i kopał nogami tych, którzy go powiązać chcieli. Był tam i żandarm, ale nic nie pomogło, dopiero po długim szamotaniu zdołano go obezwładnić. Smutny to rzeczywiście był obraz, a szszególniéj patrząc na tych współbraci, którzy przy wiązaniu tego człowieka również nie miłosiernie go bili; litość brała patrząc na to katowanie. Co prawda, człowiek ten jak się późniéj dowiedziałem, należy do ludzi już zboczonych z drogi uczciwéj pracy i nie dawno temu wypuszczony został z domu roboczego i był pijany (niejakiś Bogatek), alež na miłość Pana Boga, czyż się godziło tak niemiłosiernie bić, chociaż i napiętnowanego zbrodniarza?

Jak nie człowieka powiązanego, włożono na umyślnie sprowadzony wóz i zawieziono go do więzienia. Pamiętajcie moi kochani, że niegodzi się pastwić nawet nad największym zbrodniarzem; od tego jest prawo, jest sąd, jest sprawiedliwość. Wszak byłem świadkiem, że żandarm nie dopuszczał się téj tyranii co wy, a może byli nawet to znajomi spętanego.

Dodać muszę, że była przytem również żona Bogatka, ale ta z powodu, że mąż z nią nie żyje, nie przyczyniła się ani słowem za mężem, jednak rewidować i wybierać pieniądze z kieszeni umiała. Mówcie z sobą co chcecie, powiedzcie nawet, że w obronie zbrodniarza stoję, ja jednak dążąc za popędem serca i uczuć powiem, że niemyślałem aby nawet jednostki z braci Górnoślązaków tu znaleść było można, którzy tak nie po ludzku katować bliźniego umieją. Wszak było was tylu, że i bez bicia bylibyście mu poradzili.

Bytom. Sprawa o śmiertelne pobicie żony przez męża toczyła się teraz przed sądem przysięgłych, a na ławie oskarżonych zasiadł robotnik z werku Jan Olesch z Hałdy katowickiéj. W przeszłym roku dnia 1go Października, pobił tak strasznie swoją żonę, (urodzona z Miedzów), że ta tego samego dnia zmarła. Sprawa tak się miała: Olesch ożenił się w r. 1868 i z żoną żył szczęśliwie. W r. 1870tym był zaciągnięty do wojska i przebywał na polu wojny 11cie miesięcy. Żona jego w ciągu tego czasu prowadziła życie nierządne i oddała się nałogowemu pijaństwu, czego mąż, gdy powrócił, nie mógł zcierpieć i to zatruwało mu życie. Starał się żonę słowami i prośbami na drogę cnoty wprowadzić, jednak to skutkowało tylko na krótki czas. Niemógł on dopiąć upragnionego celu, Oleszowa wciąż się włóczyła jak dawniej i z tego powodu często nawet obiadu na czas nie sporządziła, gdy z szychty powrócił, zaś do werku najczęściéj wcale obiadu jemu nie zaniosła. Bojąc się, ażeby ją w takich wypadkach zasłużona kara nie spotkała włóczyła się, ta niegodna małżonka 5, 6 i 7 dni nieraz po różnych kątach i dopiero na prośby męża wracała do domu. Przeszło 15 lat wiedli Oleschowie takie życie z sobą, aż w końcu dnia 29go Września z. r., kiedy Olesch otrzymał 30 mrk. przedpłaty (Vorschuss) przyszła żona do niego i żądała pieniędzy. Mąż znając doskonale żonę odmówił jéj narazie żądanych pieniędzy, jednak w końcu dał takowe, gdy mu przyrzekła, że pijaństwo nałogowe porzuci, lecz z tem warunkiem, aby porobiła zakupy na życie t. j. cukier, kawę, cykoryę, sól, mięso itd. i jednocześnie cokolwiek towaru na poszewki, i powiedział jéj, aby gdy powróci nie była pijaną.

Jednak kiedy Olesch wrócił o godzinie 6-téj wieczór do domu, przekonał się po sprawdzeniu, że żona wszystkich sprawunków nie załatwiła i wtedy to zażądał od niéj pozostałe pieniądze. Na razie znaleść takowe ona nie mogła, jednak po długiem poszukiwaniu wyciągnęła woreczek z pod poduszki, a w niem było jeszcze 3 mrk. 54 fen. Olesch był przekonany, że i dziś żona nie była trzeźwą, kazał się więc jéj położyć aby się wyspała, a dopiero na drugi dzień chciał z nią rozsądnie pomówić. Rano przygotowała śniadanie, poczem mąż udał się na szychtę, lecz z tem zamiarem, aby jeśli się uda, uwolnić mógł z roboty, bo po pierwsze czuł się niezdrów, a po drugie miał pójść do Katowic za zakupnem desek, które w domu był potrzebował. Po otrzymaniu urlopu przybył do domu w niespełna jednéj godziny, zażądał od żony pieniędzy i poszedł do Katowic. Żona jego również miała jakieś sprawunki w mieście i chciała na męża czekać w Katowicach, jednak ten nie zgodził się na to. Mimo tego z biegiem okoliczności spotkali się oboje w gościńcu Kronasza, gdzie Oleschowa już pijaną była. Mąż wysłał ją był w tedy do domu, do dzieci, sam w gościńcu jeszcze pozostał. O godzinie 11téj powrócił Olesch do domu i pytał czy obiad przyrządzony, na co otrzymał odpowiedź: „Możecie wszyscy jeść chleb." Z tego powodu zaczęła się sprzeczka, a następnie przyszło do bójki. Olesch pochwycił kij wiszący na ścianie, powalił żonę na ziemię, bił kijem i kopał nogami tak, że ta więcéj z miejsca ruszyć się nie mogła. To właśnie było przyczyną śmierci i kiedy Olesch kazał położyć żonę w łóżko, wtedy udał się do roboty, żona jednak nie miała więcéj władzy w sobie i po kilku godzinach zmarła. O tem wypadku dowiedziała się policya i lekarze skontatowali, że śmierć nastąpiła z powodu ran, które skutkiem pobicia nastały. Przysięgli uznali, Olescha za winnego i trybunał odczytał wyrok skazujący Olescha na 3 lata więzienia.

Nowiny z całego świata.

— Książę Wilhelm miał mowę na bankiecie sejmu brandenburgskiego i jak donosi „Nordd. Allg. Ztg." mowa ta brzmi jak następuje:

Dziękuję Waszéj Ekscelencyi (do ministra Achenbach'a) za życzliwe słowa, zwrócone do mnie w imieniu całéj prowincyi, a panom dziękuję za pamięć o mnie przy tegorocznym bankiecie, gdyż to dowodem, iż mianujecie mnie Brandenburczykiem. Nad dniem dzisiejszym rozpostarły się groźne chmury; o jednéj nadmieniłeś Ekscelencyo, ja chcę nadmienić o drugiéj. Nadmieniam również o tym szlachcicu marchijskim z krwi i kości, pełnym wierności dla swego domu panującego i najwyższéj sympatyi dla prowincyi, o hr. Arnimie Botzenburgu. Niema go co prawda między nami, ale jego postać świecić nam będzie długo jako przykład do naśladowania.

Gdy jego Cesarska Mość, dziad mój, polecił mi oddać się służbie cywilnéj, przeznaczył mi do zapoznania się z administracyą państwową prowincyę brandenburgską i jéj dzielnego kierownika. To czego się wówczas nauczyłem się z administracyi cywilnéj, zawdzięczam Waszéj Ekscelencyi i panom, którzyście mnie pouczali w różnych gałęziach.

Podczas mojéj podróży przez Brandenburgię w czasie manewrów, przekonały mnie kwitnące niwy i rozwój przemysłu o tem, w czem leży podstawa dobrobytu narodowego i skutecznéj pracy. Wiem, że za granicą przypisują mi lekkomyślne i ambitne zamysły wojenne. Niechaj Bóg mnie zachowa od takiéj zbrodniczéj lekkomyślności — odpieram takie posądzenia z oburzeniem! Ale moi panowie jestem żołnierzem, a że wszyscy Brandenburczycy są żołnierzami, wiem o tem. Dlatego pozwólcie mi zakończyć wyrazem, użytym 6. b. m. w parlamencie przez wielkiego naszego kanclerza, który wówczas rozwinął wspaniały obraz idącego ręka w rękę z rządem parlamentu, a to przez przytoczenie znanego brandenburgskiego przysłowia:

„My Brandenburczycy boimy sie tylko Boga, zresztą nikogo na tym świecie."

W téj myśli wznoszę kielich i piję za powodzenie Marchii Brandenburgskiéj!

— Najjaśniejszy Pan zaprosił do stołu 35 osób, pomiędzy któremi znajdowali się także obecni chwilowo w Berlinie dostojnicy kościelni; X. Arcybiskup dr. Dinder, X. Biskup wrocławski dr. Kopp i X. Biskup fuldajski dr. Weyland oraz naczelni prezesowie Zachodnich Prus, Wielkiego Księztwa Poznańskiego i Śląska. O ile wiadomo, stara się X. Arcybiskup dr. Dinder usilnie u władzy odnośnéj o otwarcie seminaryum duchownego w Poznaniu. Główną przeszkodę stanowi podobno kwestya osób, zaproponowanych na poszczególne katedry. Równocześnie toczą się układy co do obsadzenia probostwa tumskiego w Gnieźnie. Co się tyczy sprawy językowéj przy wykładzie religii św., to rząd podobno w żaden sposób rozporządzenia swego cofnąć, ani nawet ograniczyć nie zamierza. Bliższy rezultat układów tych dotąd niewiadomy.

San Remo. Następca tronu jest bezustannie otoczony lekarzami, którzy zadowoleni są z przebiegu choroby. Dostojny pacyent przyjmuje przeważnie na pół płynne pożywienie. W łóżku jednak cały dzień nie spoczywa.

Obwieszczenie.

Dzieci, które się urodziły przed dniem 1go Października 1882 i w Królewskiéj Hucie zamieszkują, a które dotąd jeszcze do szkoły nie uczęszczają, są obowiązane najdalej

do dnia 1. Marca b. r.

zgłosić się do panów głównych nauczycieli swojego obwodu szkolnego, w przeciwnym razie zobowiązani do zameldowania rodzice, albo opiekuni lub którym wychowanie dzieci powierzono, zostaną bezwzględnie ukarani.

Królewska Huta G.-S., dnia 10go Lutego 1888.

Deputacya szkolna.
podp. Girndt.

Na post.

Najpiękniejsze rozmyślania!

Bolesna męka Jezusa Chrystusa

przez
Katarzynę Emmerich,
we wielkiéj 8-ce, stron 183, Poznań 1884. — Cena 1,50 mrk., z oprawą 2 mrk., już z przesyłką franco.

Również polecamy **X. Enna**

„Gorzkie żale“,

w 16-ce str. 32.

Jestto podręcznik, zawierający rozpamiętywania męki Pańskiéj. Ponieważ nie we wszystkich książkach modlitewnych znajdują się Gorzkie żale, przeto ta broszurka jest polecenia godną, tym więcéj, że można ją łatwo w każdą książkę modlitewną włożyć. Cena **10 fen.**

Zaproszenie do przedpłaty na:

pismo illustrowane pod tytułem:

Prawdą a Bogiem,

które wychodzi nakładem **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu i w Królewskiej Hucie** na rok 1888 zeszytami miesięcznemi.

Co miesiąc na 1-go wychodzi jeden zeszyt w okładce o 4-ech arkuszach wielkiej ćwiartki z rycinami.

Zeszyt 1-y na Styczeń roku 1888 już wyszedł.

Cena zeszytu wynosi tylko 35 fen. już z przesyłką franko.

Należytość na wydanie zeszytowe nadsyłać najlepiéj **od razu na trzy zeszyty w ilości 1-ej marki**

do Redakcyi „Górnoślązaka“ w Królewskiej Hucie (Königshütte O.-S.) Kaisergarten.

Na poczcie zapisywać można wydanie numerami tygodniowemi za cenę **1 marki kwartalnie.**

Także polecamy roczniki

„Prawdą a Bogiem“

z lat poprzednich, broszurowane po 1,50 mk., oprawne w płótno po 2,50 mk.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu
wydała i poleca

Elementarzyk katolicko-polski

obejmujący naukę czytania i pisania oraz wykład katechizmu i historyi św., ozdobiony 68 rycinami. **Zaopatrzony w aprobatę kościelną. Cena 1 egz. 40 fen., z przesyłką 50 fen.** Od 50 sztuk począwszy po 38 fen., — od 100 sztuk po 36 fen., — od 200 sztuk po 35 fen. — od 300 sztuk po 33 fen., — od 500 sztuk po 30 fen. za egz.

Szanownym Podróżującym polecam swój **Hotel w Królewskiej Hucie**

„Hôtel zur Königshütte“

zaopatrzony w **czyste i wygodne pokoje, najświeższe i zdrowe potrawy,** tak zagraniczne jako też krajowe i szybką usługę.

A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse 2.

UWAGA.

Nadmieniamy, ze w ekspedycyi „Górnoślązaka“ nabyć można dziełko pod tytułem:

„Ksiądz Jan Bosco, jego żywot i czyny“,

w którym umieszczone są również cuda tego św. kapłana, jakie był za życia dokonał. Dziełko to jest bardzo piękne i pożyteczne i z tego powodu polecamy takowe Szan. Czytelnikom. Nadto jest ono bardzo tanie, kosztuje bowiom tylko **50 fen.**

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.

Okulary, binokle, termometry,

E. Sachweh,

zegarmistrz,

w Królewskiéj Hucie, Rynek Nr. 15

poleca się do wykonania wszelkich reparatur na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam sumienną gwarancyą

Zaproszenie do przedpłaty na Biblią Nowego Testamentu czyli Pismo św.

z 200 rycinami.

Księgi Nowego Testamentu wychodzą od 1-go Stycznia 1888 roku nakładem **Księgarni Katolickiéj w Poznaniu i Królewskiéj Hucie,** na pięknym welinowym papierze. **Co dwa tygodnie, a więc co 1-go i 15-go każdego miesiąca ukazuje się jeden zeszyt wielkiego formatu, w okładce o trzech arkuszach czyli 24 stronnicach druku z pięknemi obrazkami.** — Wszystkich zeszytów będzie 20-cia.

Cena zeszytu wynosi tylko 30 fen. już z przesyłką franko.

Zeszyt 1-szy ozdobiony obrazem kolorowem (oleodrukiem) już wyszedł i można go w każdéj chwili nabyć za 30 fen. franko. Zeszyt II-gi wyjdzie na 15. Stycznia 1888 roku. Całe zaś dzieło ukończone zostanie dnia 15-go Października 1888 roku, **poczem rozpoczniemy zaraz drukować Stary Testament.**

Kto zbierze 4-rech prenumeratoórw dostanie piąty expl. za darmo.

Premium bezpłatne.

Wszyscy, którzy nadeślą od razu należytość na całe dzieło, odbiorą zaraz odwrotną pocztą za darmo:

jeden piękny obraz w olejnym druku

wielkości 41 cm. szeroki, 50 cm. wysoki, lecz trzeba aby na porto i opakowanie tego obrazu załączyli 60 fen., a więc powinni razem wszystkiego **6 marek 60 fen.** nadesłać. Obraz można sobie wybrać **jeden** z następnych: Serce Jezusa, Serce Matki Boskiéj, Pan Jezus w cierniowéj koronie, lub Matkę Boską Bolesną.

Należytość trzeba nadsyłać do

Redakcyi „Górnoślązaka“ w Królewskiéj Hucie (Königshütte) Kaiserstrasse 45 (im Kaisergarten.)

Restauracyą lub gościniec

w mieście albo też na wsi poszukuje się do kupienia. Offerty z podaniem warunków uprasza się składać w Ekspedycyi Górnoślązaka pod literami **H. W.**

Uwaga.

Najczyściejsze Wina

dla **chorych, rekonwalescentów i dzieci** poleca

Szymon Tichauer,
w Królewskiéj Hucie na rynku.

Szanownéj publiczności **Małej Dąbrówki** i okolicy donoszę, że w każdy **wtorek i piątek** sprzedaję

młode piwo

z browaru pana **Mokrzkiego z Rozdzinia.**

Mała Dąbrówka przy Szopienicach.

S. Hamburger,
oberzysta.

Russisch Brot

Feinstes Theegebäck und besten entölten **Cacao** aus der Chocoladen-Fabrik von

Richard Selbmann, Dresden.

Lager in **Königshütte** bei A. Sollmann, Oscar Altrock, M. Sachs, Constantin Scharla, Adam Jonczyk, Albert Roter und G. Willner.

Herbatniki rosyjskie

(Russisch Brot)

Najwyborniejsze pieczywo, najczyściejszy **Kakau**
z fabryki szokolady
Rich. Selbmanna
Drezno.

Nabyć można u pp. A. Sollmann, Oskar Altrok, M. Sachs, Adam Jonczyk, Konstantyn Szarla, Albert Roter i August Willner w Królewskiéj Hucie.

Codziennie świeże:

najdelikatniejsze śledzie wędzone,
najdelikatniejsze piklingi,
" flundry,
" sprotki,
najdelikatniejsze węgorze morskie,
najdelikatniejsze wędz. łososie,
najdelikatniejsze śledzie łososiowe, jak również łosoś w galarecie, minogi, zwijane śledzie marynowane, sardelle,
śledzie opiekane,
śledzie marynowane

poleca szczególnéj uwadze

A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse 2.

Z powodu przeniesienia

Składu mojego do Karfu

sprzedaję towary **korzenne, żelazne** i t. d. po cenach umiarkowanych, o czem każdy kupiący, przy kupnie przekonać się może. Polecam się

Jan Paul
w Chorzowie.

Z dniem 17go Marca b. r. o godzinie 8méj wieczór **nastąpi** ostatnia wyprzedaż moich towarów.

— Agenturę pism, jako to: „Górnoślązaka“, „Katolika“, „Biblii“, „Światło“ i t. p. powierzyłem za zgodą ogólnych redakcyj p. **Józefowi Kalus.**

Od 1. Kwietnia r. b. jest na ulicy Cesarskiéj pod nr. 39 a.

sklep

z dwoma pokojami i kuchnią do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u właściciela domu. Powyższe mieszkanie mogłoby event. już od 1go marca być do dostania.

Prawdziwy sér szwajcarski,
sér limburgski,
sér bryolski, tłusty,
sér tylsicki,
ruski sér stepowy,
krowi sér, żywiczny,
sér olmicki,
serki kminkowe i ze śmietany

otrzymał w najlepszym gatunku i takowy poleca

A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse Nr. 2.

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiéj Hucie G.-S. — Redaktor J. Widera w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.